

ks. Jan Orzeszyna

Zobowiązania kapłanów w Roku Boga Ojca

Papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* pisze, że celem roku 1999, trzeciego i ostatniego roku przygotowań do Jubileuszu Roku 2000, będzie rozszerzenie horyzontów człowieka wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: perspektywą prawdy o „Ojcu, który jest w niebie” (por. Mt 5,45), przez którego On został posłany i do którego powrócił (por. J 16,28)¹. Jeśli te słowa odnieść do posługi kapłanów, to należy rozumieć, że w roku bieżącym są oni wezwani do tego, by przybliżyć wiernym tajemnicę Boga jako Ojca. Mają więc włączyć się w dzieło Chrystusa, którego pragnieniem było: *aby [wszyscy] znali (...) jedyne prawdziwego Boga* (J 17,3). Mają również ukazywać całe życie chrześcijańskie jako ustawiczne pielgrzymowanie do domu Ojca². A jest to droga nieustannego nawracania się ku pełni miłości, zwłaszcza wobec ubogich i odepchniętych. Są też zobowiązani do tego, aby własnym życiem świadczyć o tym, że Bóg jest miłością.

Na początku jednak należy zdać sobie sprawę z tego, iż określając Boga imieniem *Ojciec*, Kościół wskazuje przede wszystkim na dwa aspekty: że Bóg jest pierwszym początkiem wszystkiego i transcendentnym autorytetem oraz że równocześnie jest dobrocią i miłującą troską obejmującą wszystkie swoje dzieci. Ta ojcowska tkliwość Boga może być wyrażona w obrazie macierzyństwa, który chyba najlepiej oddaje bliskość między Bogiem i stworzeniem.

Język wiary czerpie więc z ludzkiego doświadczenia. Oto rodzice w pewien sposób są dla człowieka pierwszymi przedstawicielami Boga.

¹ JAN PAWEŁ II, *List apostolski w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000 „Tertio millennio adveniente”* (10.11.1994), Kraków 1994, nr 49 (odtąd skrót: TMA).

² Por. tamże.

Jednak doświadczenie mówi także, że rodzice ziemscy są omylni, i że mogą zdeformować oblicze ojcostwa i macierzyństwa. Należy więc przypomnieć, że Bóg przekracza ludzkie rozróżnienie płci. Nie jest ani mężczyzną, ani kobietą. Jest Bogiem. Przekracza także ludzkie ojcostwo i macierzyństwo, chociaż jest ich początkiem i miarą; nikt nie jest ojcem tak, jak Bóg³. Ktoś powiedział, że w tajemnicę Ojcostwa Bożego najlepiej wnikają ci, którzy mają bogate doświadczenie własnego ojcostwa. Można więc powiedzieć, że im bardziej jest się ojcem, tym lepiej rozumie się Boga. Nie chodzi oczywiście tylko o ojcostwo fizyczne.

1. Objawianie Boga jako Ojca

Jednym z głównych zadań Chrystusa wobec świata było sprawienie, aby wszyscy ludzie poznali Boga jako Ojca (por. J 17,3). Fakt, że świat nie zna Boga jako Ojca, było dla Chrystusa głównym motywem Jego nauczania, modlitwy i cierpienia. *Ojcze sprawiedliwy* – wołał w swojej modlitwie arcykapłańskiej – *świat Cię nie poznał* (J 17,25). Całe Jego życie stanowiło jedną wielką lekcję o Ojcu, który jest w niebie. Tylko bowiem Chrystus dysponuje pełną znajomością Ojca. *Nikt nie zna Ojca* – powiada o sobie – *tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić* (Mt 11,27). Pod koniec swego ziemskiego życia, patrząc na wypełnione zadanie, Jezus będzie mógł powiedzieć: *Ojcze, wykonałem dzieło, które Mi zleciłeś, oznajmiłem Imię Twoje ludziom* (J 17,4).

To samo zadanie, czyli objawianie Boga Ojca ludziom, jest powierzone każdemu chrześcijaninowi, a przede wszystkim każdemu kapłanowi. Zanim jednak ktoś zacznie mówić o Bogu, winien Go sam poznać. By zaś poznać Boga Ojca, trzeba kontemplować Chrystusa. Albowiem w Jezusie Chrystusie Bóg Ojciec staje się widzialny. *Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, o Nim nauczył* (J 1,18). Ojciec jednocześnie ukrywa swoje oblicze i odsłania je w swoim Synu. Ukrywa swoje oblicze, aby Go nie zamknięto w ludzkich pojęciach i wyobrażeniach. Wszelkie próby przedstawiania Boga za pomocą obrazu czy antropomorfizacji, czyli ukazanie Boga na podobieństwo człowieka, nie kończyły się pomyślnie.

W starożytności i w średniowieczu nigdy nie malowano postaci Boga Ojca. Dopiero w zachodniej sztuce późnego średniowiecza zaczęto

³ KKK 239.

przedstawiać Go jako sędziwego, brodatego starca, co wyzwalalo w człowieku – zupełnie niepotrzebnie – lęk. Boga Ojca poznaje się, poznając Chrystusa. *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca* (J 14, 9). Również w polskiej tradycji głęboko zakorzeniony jest mit Boga – surowego Ojca. Już samo słowo *ojciec* kojarzy się raczej z kimś niedostępnym, surowym, z kimś, kto ma władzę, wobec kogo trzeba zachować dystans. W jednej z pieśni religijnych śpiewa się: *lecz kiedy ojciec rozgniewany siecze*. Można zapytać, jaki to ma związek z obrazem ojca miłosiernego? Wyjaśniając, trzeba zaznaczyć przede wszystkim, że wspomniana pieśń nie jest o Panu Bogu. Ona jest o Matce Jezusa – o Najświętszej Maryi Pannie. Autor chciał z pewnością wyeksponować całe niezaprzeczone piękno, bogactwo i moc wstawiennictwa Maryi, Jej udział w drodze naszego zbawienia i, niestety, jak się to mówi, *wylał dziecko z kąpielą*. Nie zamierzając powiedzieć nic złego o Panu Bogu, powiedział coś niefortunnego, niezręcznego.

Jeśli w katechezie domowej czy szkolnej ukazuje się fałszywy obraz Boga, to ma to często zgubne skutki dla życia religijnego człowieka. Wielu z tego powodu odeszło od Boga, stając się ateistami. Znana jest z pewnością historia odejścia od Boga francuskiego filozofa J. P. Sartre'a. W swojej autobiografii opisuje on znamienne historię z dzieciństwa. Otóż jako małe dziecko, pod nieobecność rodziców w domu, bawił się zapalkami i niechcący spalił kawałek dywanu. Przestraszył się bardzo. Nade wszystko lękiem napełniła go świadomość, że Bóg to widzi. Uciekł więc przed Jego karzącym wzrokiem do łazienki i zaczął Mu – jak pisze – strasznie ubliżać; i odtąd Go nienawdził⁴.

Podobnie fałszywy obraz Boga był przyczyną dramatu M. Lutra. Miał on świadomość, już jako zakonnik, że Bóg oczekuje od niego doskonałego życia, a on w swojej ludzkiej słabości nie jest w stanie spełnić tego wymagania. Ogarniało go przeświadczenie, że znajduje się w stanie grzechu, od którego nie zdołają go uwolnić ani skrucha, ani spowiedź, ani pokuta, a jednocześnie dręczyła go obawa, że może nie ostać się przed strasznym majestatem Boga. Doprowadzało go to na skraj rozpacz. Wszystkie perswazyje przełożonego klasztoru nie pomagały w przewyciężeniu napadów lęku. W jednym ze swoich pism pisze: *Choć wiodłem życie przykładne jako zakonnik, uważałem, że w obliczu Boga jestem grzesznikiem o nader niespokojnym sumieniu i że nie mogę też ufać, że zadowolilem Go swoją pokutą za*

⁴ Zob. J. P. SARTRE, *Słowa*, Warszawa 1965.

*grzechy. Nie mogłem więc pokochać tego sprawiedliwego i karzącego grzeszników Boga, a co więcej – zniechęciłem Go. Buntowałem się i szemrałem w duchu przeciwko temu Bogu*⁵.

Nienawiść wobec Boga i odejście od Niego – to konsekwencje otrzymania niewłaściwego obrazu Boga. Teologia moralna uczy, że fałszywy obraz Boga jest jedną z głównych przyczyn nienawiści do Niego. Ten rodzaj nienawiści bywa nazywany *nienawiścią odrazy*. Człowiek czuje odrazę, wstręt i odrzuca Boga dlatego, że staje On na jego drodze do spełnienia grzesznych pragnień, ponieważ przeszkadza mu w osiągnięciu jego (tak naprawdę rzekomego) szczęścia. Faktycznie mamy tutaj do czynienia z odrzuceniem tego fałszywego obrazu Boga. Przecież ktoś, kto poznał Boga jako samowolnego tyrana lub obojętnego widza wydarzeń, gdyż tak mu Go przedstawiono, albo doświadczył despotycznego autorytetu ludzkiego i przeniósł te doświadczenia na Boga, może Go gwałtownie odrzucać. Z pewnością gdyby taki człowiek poznał Boga, który jest miłością, jego postawa byłaby inna. Bywa też, że ktoś specjalnie podtrzymuje w sobie fałszywy obraz Boga, świadomie nie dopuszczając możliwości korekty błędu w tym celu, aby utrzymać relację nienawiści⁶. Dlatego obowiązkiem rodziców, katechetów, a nade wszystko kapłanów jest kontynuowanie misji Chrystusa, czyli ukazywanie prawdziwego obrazu Boga. Boga, który jest miłością.

2. Ukazywanie sakramentu pokuty jako znaku Bożej miłości

Zdaniem Jana Pawła II, w trzecim roku przygotowania do Roku Jubileuszowego wszyscy są wezwani do prawdziwego nawrócenia w łączności z Chrystusem Odkupicielem człowieka. Nawrócenie to winno obejmować dwa elementy, najpierw wyzwolenie z grzechu, a następnie wybór dobra wyrażonego w wartościach etycznych zawartych w prawie naturalnym, potwierdzonym i pogłębionym przez Ewangelię. Stanowi to właściwy kontekst dla ponownego odkrycia i głębokiego przeżycia sakramentu pokuty w jego najgłębszym sensie⁷.

Podjęcie tego wezwania jest o tyle ważne i naglące, że od kilkunastu lat mówi się wiele o kryzysie w zakresie praktyki pokutnej.

⁵ H. TUCHLE, *Historia Kościoła 1500–1715*, t. 3, Warszawa 1986, s. 39.

⁶ Por. S. OLEJNIK, *Teologia moralna*, t. 4, Warszawa 1989, s. 165–166.

⁷ TMA 50.

Symptodem owego kryzysu jest między innymi spadek liczby przystępujących do sakramentu pokuty. Przyczyny takiego stanu rzeczy są wielorakie. Wiążą się one w głównej mierze z ogólnym osłabieniem wiary w Boga, z brakiem poczucia grzechu, a także z niedomaganiem duszpasterstwa sakramentu pokuty oraz zaniechaniem w pedagogice odpowiedniego kształtowania ludzkich sumień⁸.

Niemają wpływ na powstawanie niechęci wobec sakramentu pokuty ma także *klimat* obecnego życia codziennego, cechujący się pogonią za dobrobytem, praktycznym materializmem, postawą konsumpcyjną. Wyrazem tego jest dążenie do maksymalnego doświadczenia przyjemności i rozrywek, najczęściej tanich i niewybrednych, niechęć do wszelkiego rodzaju rezygnacji z tych przyjemności na rzecz ofiary czy poświęcenia, ucieczka przed utrudzeniem, niewygodą i cierpieniem⁹. Czyli jest to niezdrowy klimat uprzedzenia i niechęci do wszystkiego, co związane z trudem, wysiłkiem czy jakimkolwiek dyskomfortem.

Obok wspomnianych przyczyn najpoważniejszym źródłem zniechęcenia do pokuty sakramentalnej jest często spotykane legalistyczne czy wręcz magiczne podejście do niej. Legalizm ten przejawia się przede wszystkim w nadmiernym podkreślaniu strony formalnej tego sakramentu. Jego praktykę sprowadza się niejednokrotnie do skrupulatnego wyznawania grzechów, otrzymania rozgrzeszenia i odprawienia tzw. pokuty zadośćuczynnej. Przy tym wierni są najczęściej przekonani, że uporządkowali już sprawy swojego sumienia. Czują się zwolnieni zatem od ustawicznego nawracania się. Takie legalistyczne traktowanie sakramentalnej pokuty sprawia, że jej praktykowanie nie przynosi oczekiwanych rezultatów¹⁰.

Nie bez wpływu na odczuwany obecnie kryzys praktyki sakramentu pokuty jest także i to, że do niedawna w doktrynie o pokucie podkreślało się przede wszystkim, a czasem wyłącznie, osobisty wkład grzesznika w pojednanie z Bogiem. Takie przekonanie tkwi jeszcze w świadomości większości wiernych. Są oni przeświadczeni, że to grzesznik pierwszy występuje z inicjatywą powrotu do Boga. Bóg zaś nagradza go Swoją miłością za tę inicjatywę.

⁸ J. ORZESZYNA, *Sakrament pojednania i pokuty*, Kraków 1993, s. 9.

⁹ Por. J. PRYSZMONT, *U podstaw chrześcijańskiej formacji moralnej*, Częstochowa 1987, s. 125.

¹⁰ J. ORZESZYNA, *dz. cyt.*, s. 10.

Aby wywieść wiernych z tego błędnego przekonania, kapłani stają wobec konieczności ukazywania sakramentu pokuty jako daru Bożej miłości oraz podkreślenia Bożej inicjatywy w dziele pojednania człowieka z Bogiem. Psychologicznie rzecz biorąc, świadomość, że inicjatywa i gotowość przebaczenia płynie z Bożej miłości, rodzi w człowieku nieprzeparte pragnienie odpowiedzenia na to Boże wezwanie poprzez uczestnictwo w sakramentalnej pokucie. Człowiek bowiem, chociaż czuje potrzebę otwarcia swego zranionego grzechem wnętrza, niechętnie czyni to wobec ludzi. Wstydzi się swego moralnego nieładu. Dopiero gdy dostrzeże, że może to uczynić przede wszystkim przed miłującym go Bogiem, który pierwszy wychodzi naprzeciw jego nędzy duchowej, chętnie zdobywa się na ten trudny, ale jakże wyzwalający akt, jakim jest sakramentalna skrucha i pojednanie¹¹.

Dlatego też sakrament ten winien się jawić przede wszystkim jako pełne miłości spotkanie z kochającym Ojcem, który nie budzi uczucia lęku i strachu, ale który dzięki bezgranicznej miłości, ujawniającej się w tym sakramencie, wzbudza całkowite zaufanie. Takie ujęcie sakramentu pokuty jest zgodne z Objawieniem Bożym, które zawsze ukazuje Boga jako miłosiernego Ojca, bezgranicznie miłującego każdego człowieka, także, a może przede wszystkim, grzesznika (por. Iz 18–25; Oz 11,7–9; Łk 8,18–20; 15,11–24; J 8,2–11; 2 Kor 5,5,18,24).

3. Naśladowanie Boga Ojca

Powinnością kapłanów w *Roku Boga Ojca* winno stać się nie tylko mówienie o miłości Boga i objawianie Jego miłosierdzia, które najpełniej przejawia się w sakramencie pokuty, ale nade wszystko potwierdzenie tych prawd świadectwem osobistego życia. Samo bowiem mówienie o miłości Boga, jeśli nie będzie potwierdzone świadectwem życia, na nic się zda. Wiele osób twierdzi, że relacje, które wynieśli z domu, bardzo przeszkadzają im w odkryciu Bożej miłości, inni zaś twierdzą, że nie ma to większego wpływu na wybory, jakich dokonują. Czy faktycznie to, że ktoś miał złe stosunki z własnym ojcem, ma jakiś wymierny wpływ na zamknięcie się na łaskę Bożą?

Zauważmy, że dziecko zaczynające doświadczać pierwszych kontaktów z rodzicem, buduje w swojej wyobraźni (jeszcze nieświadomo-

¹¹ Tamże, s. 14.

mie) pierwsze wzorce, zaczynając równocześnie mówić *tato*. Potem słyszy, że Bóg też jest *Tatą*. W ten sposób rodzic staje się dla dziecka obrazem Pana Boga, gdyż na pewno jakiś mechanizm przeniesienia tej relacji (dziecko – tato) istnieje. Rodzic jest dla dziecka obrazem Pana Boga i trzeba tego być świadomym. Wiadomo również, że rodzic może bardzo pomóc dziecku w odkrywaniu piękna Bożego Ojcostwa lub też może, niestety, to utrudnić, a nawet zaszkodzić. Nie znaczy to, że gdy ktoś miał rodziców, którzy negatywnie wpłynęli na wytworzenie obrazu Boga u dziecka, to na pewno nigdy nie odkryje prawdy o Bogu i Jego pięknie. Bowiemy w tej sferze zależności możemy jedynie mówić o jakimś wpływie, a nie o koniecznym następstwie. Niemniej jednak również i w pracy duszpasterskiej zauważa się, że wierni swój stosunek do Pana Boga mierzą miarą swych odniesień do kapłana. Słyszemy się czasem takie zdanie: *ksiądz zraził mnie do Pana Boga, do wiary i do Kościoła*.

A zatem człowiek, któremu kapłan głosi Ewangelię, musi dostrzec, że dla samego kapłana Bóg prawdziwie jest Ojcem. Nie może on zatem poprzestać wyłącznie na głoszeniu nauki o Bogu, ale winien objawiać żywego Boga, po prostu musi być dla bliźnich żywym odbiciem Bożej dobroci i miłości, aby poprzez niego doświadczyli oni, że Bóg jest miłością. Aby doszli do następującego przeświadczenia: *jak dobry musi być Bóg, skoro jego sługa-kapłan jest taki dobry*.

Znamienne jest też to, że kapłanów i zakonników wierni określają mianem *ojciec*. Oznacza to, że szukają w nich posługi ojcostwa duchowego, kierownictwa duchowego. Ludzie chcą mieć w kapłanach duchowych przewodników, kierowników, ojców, a ta posługa wobec ludu Bożego została kapłanom powierzona i mają jej być wierni. Można postawić pytanie: na czym polega ojcostwo? Jest niewątpliwie wiele jego przymiotów, ale wymienimy tylko kilka. Ojciec to ten, kto daje życie dziecku, troszczy się o nie i obdarza je wszystkim, co najlepsze.

Ojciec zatem to ten, kto daje życie. W sensie dosłownym, zadanie to powierzone jest ojcostwu naturalnemu. Analogicznie, na czymś podobnym ma polegać ojcostwo duchowe. Jest to mianowicie pobudzanie człowieka do życia duchowego. Jest to budzenie, nieraz, z uśpienia, letargu, niemocy, beznadziei poprzez zrodzenie w człowieku jakiejś myśli czy nadziei i pokazanie mu właściwej drogi czy przedstawienie perspektywy. Analogia jest oczywista. Dlatego można mówić, że posługa kapłańska ma wymiar ojcowski. Tym bardziej,

że chodzi tu o życie Boże, którego to Boga kapłani są sługami. To się dokonuje na drodze indywidualnej, w konfesjonale, w duszpasterstwie, zwłaszcza przez posługę sakramentalną.

Kolejnym wymiarem ojcostwa jest obdarzanie swoich dzieci dobrem. Pan Jezus mówi w Ewangelii: *Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą* (Mt 7,11). Kapłan-duszpasterz daje swoim parafianom najlepsze dary, dary samego Boga – skarby nadprzyrodzone. Czy jednak czasem ich nie ukrywa, nie przetrzymuje? W modlitwie kapłana przed słuchaniem spowiedzi są takie słowa: *Spraw Panie, abym tak zarządzał kluczami Królestwa niebios, abym niczego nie otwierał temu, komu ma być zamknięte, i niczego nie zamykał temu, komu ma być otworzone.*

Czy rzeczywiście kapłan współczesny nie zamyka temu, komu ma być otworzone? Zwróćmy uwagę na sprawę odpustów. Iluż kapłanów w ogóle nie mówi o nich swoim parafianom. Niektórzy dlatego, ponieważ sami je lekceważą. Czasem tylko wspomną z racji odpustu parafialnego czy uroczystości Wszystkich Świętych, że w tych dniach można uzyskać odpust zupełny, nie wyjaśniając jednak jego znaczenia czy warunków jego uzyskania. Czyż nie jest to grzech przeciw sprawiedliwości – nie dawać wiernym tego, co im się należy? Przecież już tu na ziemi – mówiąc językiem potocznym – mogliby sobie czyścić *odprawić*.

O niedawaniu wiernym tego, co im się należy, możemy mówić w wypadku np. przemilczania na katechezie czy w kazaniach pewnych tematów tylko dlatego, że kaznodzieja nie jest przekonany o sensie ich poruszania albo uznaje je za niemodne, nieaktualne czy wręcz nieatrakcyjne. Oto jedna z uczennic szkoły średniej powiedziała, że katecheta oświadczył klasie, iż nie będzie im mówił o zachowaniu czystości przedmałżeńskiej, gdyż on w jej zachowywanie nie wierzy. Innym tematem, często pomijanym w kazaniach i na katechezach, jest sprawa braku poszanowania dla własności prywatnej i społecznej, czyli sprawa kradzieży, a także problem restytucji i naprawy wyrządzonej szkody.

Jeszcze innym przykładem niedawania wiernym tego, co im się należy, jest sprawa Mszy świętej niedzielnej odprawianej w sobotę wieczorem. Są jeszcze parafie, i to w dużych miastach, w których takiej Mszy św. w sobotę wieczorem się nie odprawia. Wierni, którzy muszą pracować w niedzielę (pielęgniarki, lekarze, kierowcy itp.), skarżą się, że nie mogą wypełnić swojego chrześcijańskiego obowiązku uczestni-

czenia w niedzielnej Eucharystii. Tymczasem zarówno *Kodeks Prawa Kanonicznego*, jak i *Katechizm Kościoła Katolickiego* wyraźnie potwierdzają, że *nakazowi uczestniczenia we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział (...), bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego*¹². Przykłady te świadczą, iż nie zawsze wierni otrzymują od swoich duszpasterzy to, co im się należy, co otrzymać powinni. Tymczasem dobry ojciec daje swoim dzieciom wszystko to, co jest dobre. Niczego przed nimi nie ukrywa.

Dobry ojciec nie tylko obdarza swoje dzieci dobrami duchowymi, ale także pamięta o ich dobrach materialnych. Chrystus mówi: *Przypatrzcie się krukom: nie sieją ani żną; nie mają piwnic ani spichlerzy, a Bóg je żywi. O ileż ważniejsi jesteście wy niż ptaki!* (Łk 12, 24). Potwierdzeniem tych słów jest wezwanie Jana Pawła II, zawarte w Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*, aby w ostatnim roku przygotowań do Jubileuszu 2000-lecia potwierdzać bardziej zdecydowanie opcję preferencyjną Kościoła na rzecz ubogich i odepchniętych. W obliczu nierówności społecznych i ekonomicznych we współczesnym świecie chrześcijanie, nawiązując do zasad zapisanych w Księdze Kapłańskiej (25,8–28), powinni stać się rzecznikami wszystkich ubogich świata¹³.

Słowa te, kierowane do wszystkich chrześcijan, w sposób szczególny odnoszą się niewątpliwie do kapłanów. Dlatego też w życiu diecezji, parafii, wspólnot i każdego człowieka wierzącego obecny rok jest rokiem refleksji nad miłością Ojca niebieskiego, a zarazem czasem miłosierdzia chrześcijańskiego, które otwiera ludzkie serca na potrzeby materialne i duchowe bliźnich. Czy rzeczywiście wszyscy kapłani troszczą się o potrzeby materialne swoich parafian, o to, czy mają co jeść, w co się ubrać, gdzie mieszkać? Może to szokujące, ale przecież te prawie 200 osób, które zamarzyły tej zimy, to byli ludzie należący do jakiejś parafii, a przynajmniej mieszkali, czy raczej koczowali na jej terenie. Czy rzeczywiście nie można było im pomóc i zaradzić niejednej tragedii?

Innym wymiarem ojcostwa jest umiejętność wydobywania dobra. Ojciec, czyli ten, kto *ma* dziecko, powinien tak na nie patrzeć, aby dostrzec to, co jest w nim piękne, dobre. Ma pomóc dziecku w odkrywaniu tych wartości i wydobywaniu ich z siebie, by *promieniowały* też na innych. Podobnie i kapłan jako ojciec duchowy powinien dostrzegać

¹² KPK, kan. 1248, 1; KKK 2180.

¹³ TMA 51.

w konkretnych osobach (młodych czy starszych) ich potencjał, ich możliwości i talenty i pomóc im wykorzystać te uzdolnienia w służbie dla wspólnoty parafialnej czy społeczności. To wydobywanie, potwierdzanie i ujawnianie tego piękna, rodzenie w ludziach nadziei i wiary w ich możliwości należy także do posługi duchownych.

Trzeba pamiętać, że aby być ojcem duchowym, duszpasterzem, nie wystarczą same dobre chęci. Niezwykle ważne jest to, aby wiedzieć, jak skutecznie pełnić tę posługę. Nie wystarczy sama chęć służenia, nie wystarczy wiedza, co jest dla kogoś dobre, trzeba jeszcze posiadać umiejętność przekazywania. I właśnie w formie przekazu popełnia się często błędy. Duszpasterz winien przede wszystkim pamiętać, że występuje w imieniu Chrystusa, że to On jest Tym, który zbawia. To nie osobisty talent i zdolności organizacyjne decydują o owocności pracy duszpasterskiej, ale łaska Boża. I im więcej będzie on ufał Bogu, a mniej sobie, tym skuteczniejsza będzie jego kapłańska posługa. A zatem istnieje potrzeba nieustannej modlitwy o dary Ducha Świętego, o charyzmat bycia dobrym kaznodzieją, dobrym spowiednikiem, dobrym duszpasterzem.

Zgodnie z zamiarem Ojca Świętego Jana Pawła II obecny, ostatni już rok przygotowań do Jubileuszu 2000-lecia, zwany *Rokiem Boga Ojca*, winien być dla wszystkich kapłanów wezwaniem do objawiania wiernym prawdy o Bogu i Jego niezmiernie miłości, a nade wszystko do poświadczania tej prawdy w swoim życiu.

THE PRIESTS' TASKS IN THE YEAR OF GOD-FATHER

Summary

According to the teaching of John Paul II contained in the apostolic Letter "Tertio millennio adveniente" the current, last year of preparation for the Jubilee of the Second Millenium, also known as the "Year of God-Father", should be a call to all priests to reveal the truth about God-Father, who is love. They should show the sacrament of reconciliation as a sign of God's love. Above all through their lives they should bear witness to the truth that God is love.